

MONIKA CHOROŚ
Opole

DWUJĘZYCZNE TABLICE Z NAZWAMI MIEJSCOWOŚCI NA OPOLSZCZYŹNIE: PRZEJAW DEMOKRACJI CZY ŹRÓDŁO NOWYCH KONFLIKTÓW?¹

Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym z 6 stycznia 2005 r.² umożliwiła mniejszościom narodowym i etnicznym zamieszkującym Rzeczpospolitą Polską wyrażanie i akcentowanie swej odrębności, między innymi poprzez umieszczenie na tablicach obok urzędowych nazw miejscowości i obiektów fizjograficznych nazw w języku mniejszości. Ustawianie tych tablic budziło i nadal budzi wiele emocji. Minęło już kilka lat od wprowadzenia ustawy w życie, a dwadzieścia – od oficjalnego zarejestrowania i uznania mniejszości niemieckiej w Polsce. Jest to na tyle długi okres, że można podjąć próbę odpowiedzi na pytania, które przez lata pojawiały się w dyskusji nad wyrażaniem swej odrębności przez mniejszości narodowe, a na Śląsku przez mniejszość niemiecką.

Czy emocje i napięcia, które pojawiły się w latach 90. wraz z oficjalnym ujawnieniem się Niemców w Polsce, szczególnie zaś dużej i zwartej grupy na Górnym Śląsku, opadły? Czy dwujęzyczne nazwy miejscowości dzielą społeczeństwo? Czy wywołują duchy przeszłości i dawne lęki? Dlaczego właśnie tablice z nazwami miejscowości, a nie inne przejawy odmienności narodowo-etnicznej wywołują tak silne emocje? Czy podobne kontrowersje wzbudzają tablice z nazwami litewskimi, białoruskimi, ukraińskimi, kaszubskimi ustawiane w innych regionach kraju?

Aby na nie odpowiedzieć trzeba sięgnąć do przeszłości, a także zastanowić się, jaką rolę pełnią w społeczeństwie nazwy własne, zwłaszcza nazwy geograficzne. Dla każdego człowieka mają one – szczególnie nazwa miejsca urodzenia i zamieszkania, rodzinnej ziemi, tego co sercu najbliższe – olbrzymie znaczenie. Nazwa miejscowości bowiem należy do obrazu tejże miejscowości, jest jego istotną częścią i w niej zawiera się to, co tworzy strony ojczyste. Nazwy są zatem znaczącym

¹ Artykuł stanowi rozwinięcie wykładu wygłoszonego 20.10.2010 r. w ramach spotkań „Środy w Instytucie Śląskim”.

² Dz. U., Nr 17, poz. 141 z 31.01.2005.

elementem tożsamości regionalnej i etnicznej i odgrywają wielką rolę w życiu każdej społeczności.

Dwujęzyczne nazewnictwo, podobnie jak wielojęzyczność mieszkańców należą do tradycji naszego regionu. Przykłady polskich i niemieckich nazw na oznaczenie tej samej miejscowości odnajdujemy już w średniowieczu. Pojawiły się one wraz z przybyciem niemieckich osadników w XIII w.³ Przykłady polskich i niemieckich nazw na oznaczenie tej samej miejscowości odnajdujemy w urzędowych spisach nazw miejscowych już w XVIII⁴, a bardzo często w XIX w.⁵ Wynika to m.in. ze wzrastającego bilingwizmu mieszkańców Górnego Śląska. Nie możemy wprawdzie w tym czasie mówić o tablicach z nazwami miejscowości, ale można przyjąć, że urzędowe wykazy miejscowości i opisy topograficzne Śląska spełniały tę rolę, choć nie były tak widoczne i nie posiadały tego zasięgu oddziaływania, co tablica z nazwą miejscowości umieszczona na granicy terenu zabudowanego.

W Europie pierwsze drogowe tablice z nazwami miejscowości pojawiły się w 1909 r. po podpisaniu w Paryżu międzynarodowej konwencji dotyczącej ruchu drogowego. Wkrótce wybuchła I wojna światowa i dopiero po jej zakończeniu uregulowano kwestię drogowskazów i tablic z nazwami miejscowości. Przy wjeździe do miast i większych miejscowości stanęły tablice z ich nazwą⁶.

NAZWY GEOGRAFICZNE A TOŻSAMOŚĆ ETNICZNA I REGIONALNA

W XX w. administracyjna kodyfikacja nazewnictwa w wielu krajach europejskich nabrała akcentów politycznych, stając się narzędziem świadomej asymilacji mniejszości etnicznych, rugowania ich języka oraz zacierania obrazu przeszłości historycznej⁷. Każda bowiem zmiana nazwy, zwłaszcza nazwy miejscowej, wywołuje nie tylko zmianę postrzegania danego terytorium przez innych⁸, lecz także

³ Zob. M. Choroś, Ł. Jarczak, *Niemieckie elementy w śląskich nazwach miejscowych*, w: *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Z. Mazur (red.), Poznań 1997, s. 417-431; G. Bellman, *Slavoteutonica. Lexikalische Untersuchungen zum slawisch-deutschen Sprachkontakt im Ostmitteldeutschen*, Berlin-New York 1971, s. 9-17.

⁴ Por. np.: Neustadt pohl. Prudnik 1784; F. Zimmermann, *Beyträge zur Beschreibung von Schlesien*, Brieg 1784, Bd III, s. 118.

⁵ Por. np.: Petersdorf, Sobiszowice J.G. Knie, *Alphabetisch-statistisch-topographische Übersicht der Dörfer, Flecken, Städte und anderen Orte in der königlichen Provinz Schlesien*, Breslau 1845, s. 482.

⁶ M. Rynowiecki, *Stulecie znaków drogowych*, „Automobilista” 2010, nr 2, s. 77-78.

⁷ M. Choroś, Ł. Jarczak, *Zmiany w nazewnictwie miejscowym i osobowym na Śląsku przed i po drugiej wojnie światowej*, „Śląsk Opolski”, Opole 1993, nr 1, s. 12-21; H. Borek, *O germanizacji nazewnictwa polskiego na Śląsku*, „Studia Śląskie” 1986, t. 44, s. 81-92.

⁸ Szczególną uwagę na ten fakt zwracali w okresie międzywojennym niemieccy publicyści, np. W. Krause (*Die Bereinigung unserer Ortsnamen*, „Oberschlesien” 1934, nr 12, s. 99-102; *Neue Ortsnamen in Oberschlesien*, „Oberschlesien” 1936, nr 5, s. 264-269), a także L. Musioł, *Zniemczone nazwy na Śląsku*, Katowice 1936, s. 36-37.

zmiany w tożsamości etnicznej, narodowej i regionalnej mieszkańców. Tak było też na Śląsku Opolskim w latach międzywojennych, a także bezpośrednio po przyłączeniu tego obszaru do Polski⁹.

Po 1945 r., pomimo obowiązującego poglądu o etnicznie i narodowościowo jednolitym państwie polskim, ludność rodzima zamieszkująca Górny Śląsk była coraz bardziej rozczarowana nową rzeczywistością, odczuwała mocno dyskryminację i upośledzenie. Na „ziemi ojców” często czuła się obco, jak intruz. To m.in. powodowało konieczność bardziej wyrazistego odróżniania się od zbliżonej kulturowo ludności polskiej i podkreślania wszystkiego, co niemieckie, zarówno w sferze kultury, obyczaju, jak i języka. Jednym z przejawów tej postawy stało się ujawnione na fali przemian demokratyczno-społecznych w Polsce dążenie do uznania języka niemieckiego za język pomocniczy w gminach zamieszkałych przez mniejszość oraz do oficjalnego wprowadzenia dwujęzycznych tablic drogowych z nazwami miejscowości i ulic oraz szyldów na siedzibach organizacji mniejszościowych (kluby, biblioteki, sale zebrań), restauracji, sklepów.

DAŻENIE DO WPROWADZENIA NAZW NIEMIECKICH NA OPOLSZCZYŹNIE

Po raz pierwszy sformułowanie o tablicach z dwujęzycznymi nazwami miejscowości pojawiło się w Memoriale Rady Naczelnej Stowarzyszeń Niemieckich w Rzeczypospolitej Polskiej z października 1990 r.: „Od Rządu Polskiego oczekujemy i prosimy o spełnienie następujących postulatów: (...) Wprowadzenia w skupiskach ludności pochodzenia niemieckiego dwujęzycznych nazw miejscowości i innych terminów geograficznych oraz wprowadzenia języka niemieckiego, jako drugiego urzędowego”¹⁰. Jak istotną kwestię stanowiły nazwy miejscowości w języku mniejszości, potwierdza również to, że stały się one przedmiotem rozmów podczas przygotowywania Traktatu polsko-niemieckiego o dobrosąsiedzkich stosunkach z 17 czerwca 1991 r., o czym świadczą dołączone do niego listy ministrów spraw zagranicznych RFN i RP, w których w punkcie 4 czytamy: „Rząd Rzeczypospolitej Polskiej oświadcza, że nie widzi obecnie żadnej możliwości dopuszczenia na tradycyjnych obszarach osiedlenia mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej oficjalnych nazw topograficznych także w języku niemieckim. Uwzględniając interesy Republiki Federalnej Niemiec w kwestii oznaczeń topograficznych

⁹ M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, w: *Wokół niemieckiego dziedzictwa...*, s. 369-416; M. Choroś, Ł. Jarczak, *Przejęciowe nazwy miejscowe na Śląsku w latach 1945-1948 (na przykładzie Opolszczyzny)*, w: *Najnowsze przemiany nazewnicze*, E. Jakus-Borkowa, K. Nowik (red.), Warszawa 1998, s. 165-174; M. Choroś, *Rola nazw miejscowych w oswojaniu przestrzeni społecznej*, w: *Między nostalgią a nadzieją*, E. Nieroba, A. Czerner, M.S. Szczepański (red.), Opole 2009, s. 97-106.

¹⁰ M. Lis, *Ludność rodzima na Śląsku Opolskim po II wojnie światowej (1945-1993)*, Opole 1993, s. 198.

ząd Rzeczypospolitej Polskiej jest gotowy rozpatrzyć te kwestie w odpowiednim czasie”¹¹.

Powszechnie oczekiwano, że uchwalenie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych ureguluje wszystkie kwestie związane z tym problemem. Do prac nad nią przystąpiono już w 1989 r. Trwały one bardzo długo i wywoływały wśród posłów wiele sporów. Zwolennicy jej powstania uważali, że skodyfikuje ona uznane w Polsce prawa mniejszości i odpowiednio je zabezpieczy oraz stanie się wykładnią postępowania dla urzędników różnych szczebli administracji państwowej i samorządów. Odwoływali się też do tradycji Polski jako państwa wielonarodowościowego i tolerancyjnego. Przeciwnicy ustawy wskazywali, że może ona doprowadzić do nadmiernego uprzywilejowania mniejszości narodowych i etnicznych, a także stać się zarzewiem nowych konfliktów¹², zwłaszcza na Śląsku Opolskim.

Najliczniejszą, najlepiej zorganizowaną i mającą swych przedstawicieli w polskim parlamencie była mniejszość niemiecka. Nic więc dziwnego, że to właśnie ona stała się inicjatorem i stroną najbardziej zainteresowaną wprowadzeniem podwójnego nazewnictwa. Powoływała się przy tym na fakt, że w wielu krajach europejskich znajdują się tablice z nazwami miejscowości w języku zamieszkujących je mniejszości etnicznych i narodowych. Szczególnie często przytaczano przykłady z niemieckiej części Łużyc. Mniejszość niemiecka na Opolszczyźnie często nie czekając na rozwiązania prawne forsowała własne wizje i wprowadzała je w życie (np. samowolne ustawienie tablic z nazwami w języku niemieckim, wprowadzanie do obiegu nowszych nazw niemieckich nadanych w latach 30. XX w.)¹³.

Aspekt nazewnicy, także w kontekście aspiracji Polski do Wspólnoty Europejskiej, podejmowała prasa ziomkowska. W piśmie „Schlesische Nachrichten”¹⁴, szeroko kolportowanym na Górnym Śląsku, nie tylko używano i propagowano

¹¹ *Die deutsch-polnischen Verträge vom 14.11.1990 und 17.6.1991/Traktaty polsko-niemieckie z 14.11.1990 i z 17.06.1991 r.* [Bonn 1991], s. 71-75. (Dwujęzyczne opracowanie wydane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec we współpracy z Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej w Kolonii).

¹² Konfliktogenny był np. spór o pomniki upamiętniające poległych podczas I wojny światowej oraz ofiary II wojny. Zob. L. M. Nijakowski, J. Szteliga, *Informator o spornych pomnikach niemieckich na Śląsku Opolskim*, Opole-Warszawa 2005.

¹³ M. Choroś, Ł. Jarczak, *Wprowadzanie dwujęzycznych nazw miejscowości na Śląsku Opolskim po 1989 roku*, „Studia Śląskie” 2010, t. 69, s. 217-237; M. Wagińska-Marzec, *Spory o nazwy miejscowości na Opolszczyźnie jako syndrom walki o tradycję*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”, nr 27/2002; M. Choroś, *O dążeniu do wprowadzenia dwujęzycznych nazw miejscowości na Śląsku Opolskim*, „Śląsk Opolski”, 2001, nr 2; *Śląsk Opolski – na styku kultur etniczno-narodowych i interesów państwowych*, M. Lis, S. Senft (red.), s. 90-95.

¹⁴ „Schlesische Nachrichten. Zeitung für Schlesien”. Landsmannschaft Schlesien, Nieder- und Oberschlesien. Pismo ukazuje się od 1988 r. jako miesięcznik, od 1989 jako dwutygodnik, a aktualnie jako kwartalnik. Pismo było do 1993 r. (włącznie) dofinansowywane przez rząd federalny.

nazwy geograficzne nadane w latach 30., których niemieckie brzmienie oraz forma były niezaprzeczone i podkreślały niemieckość Śląska i Ślązaków, lecz także wielokrotnie artykułowano konieczność wprowadzenia dwujęzycznych nazw na Śląsku uzasadniając to tym, że: „Byłoby znakiem prawdziwej gotowości do porozumienia i przejawem europejskiego sposobu myślenia, gdyby polska administracja w ojczyźnie milionów niemieckich Ślązaków znów dopuściła niemieckie nazwy miast na drogowskazach”¹⁵.

Wszystko to wywoływało emocje i kontrowersje, budziło niepokój nie tylko wśród mieszkańców województwa opolskiego, ale również przyciągało uwagę środków masowego przekazu, lokalnych gazet i czasopism oraz prasy o zasięgu ogólnokrajowym. To wielkie zainteresowanie dziennikarzy, opinii publicznej, a przede wszystkim przedstawicieli najwyższych władz państwowych pokazuje, jak istotnym zagadnieniem zarówno dla Polaków, jak i Niemców była kwestia nazw miejscowych.

DWUJĘZYCZNE NAZEWNICTWO W KRAJACH EUROPEJSKICH

Nadmienić też trzeba, że w wielu krajach europejskich spotyka się tablice z dwujęzycznymi nazwami¹⁶. W Republice Federalnej Niemiec prawo do podwójnego nazewnictwa miejscowości, ulic oraz sztyldów na urządach publicznych posiadają Serbołużyczanie w Saksonii i Brandenburgii oraz Fryzowie w Szlezewiku-Holsztynie. Mniejszość słoweńska oraz węgierska zamieszkująca w Austrii może używać nazw miejscowości w języku mniejszości, zaś Chorwaci, których zwarte skupiska znajdują się w Burgenlandzie, mogą stosować także podwójne nazewnictwo ulic i urzędów gminnych. Na terenie Słowenii prawo do oznaczeń topograficznych posiada mniejszość węgierska i włoska, zaś w Chorwacji w Istrii spotkać można tablice z nazwami włoskimi. W Rumunii prawo do dwujęzycznych nazw posiadają Węgrzy zamieszkujący w Siedmiogrodzie. Również głównie mniejszość węgierska korzysta z tego prawa na Słowacji (513 miejscowości), chociaż także Rusini (68 miejscowości), Ukraińcy (18 miejscowości) i Romowie (58 miejscowości) mogą wprowadzać nazwy miejscowości i ulic w swoim języku. W Finlandii nazwy miejscowości i ulic są umieszczane w języku szwedzkim

¹⁵ Wypowiedź Herberta Hupki z lutego 1990 r.: „Den vertriebenen Schlesiern geben die heutigen Wegweiser in Schlesien immer noch Rätsel auf (...). Es würde ein Zeichen echter Verständigungsbereitschaft und wirklicher europäischer Gesinnung darstellen, wenn die polnische Verwaltung in der Heimat von Millionen deutschen Schlesier auch wieder deutsche Städtenamen auf den Wegweisern zulassen würde”, „Schlesische Nachrichten” 1990, nr 3, s. 1.

¹⁶ O możliwościach używania podwójnego nazewnictwa w krajach europejskich, zob. G. Janusz, *Możliwość używania podwójnego nazewnictwa w odniesieniu do języków mniejszości narodowych zamieszkujących kraje europejskie*, w: *Używanie języka mniejszości narodowych jako pomocniczego języka urzędowego w wybranych krajach europejskich*. Informator, Gliwice-Opole 2003, s. 11-26.

i lapońskim. Tablice z oznaczeniami topograficznymi w języku niemieckim, słoweńskim, friulijskim i sardyńskim znajdują się we Włoszech. Również w Hiszpanii podwójne nazewnictwo należy do standardów. Obok nazw w językach urzędowych (kataloński, baskijski, galicyjski) występują także nazwy w językach mniejszości (aragoński, asturyjski, majorkański). Tablice z dwujęzycznymi nazwami są także we Francji (hiszpańskie, i prowansalskie), Belgii, Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Holandii oraz nieoficjalnie na Litwie. W listopadzie 2009 r. nawet w Turcji zezwolono na umieszczenie na tablicach obok nazw tureckich także kurdyjskich. Na Ukrainie w skupiskach ludności węgierskiej na Zakarpaciu spotyka się dwujęzyczne tablice z nazwami ulic.

KONFLIKTY WOKÓŁ DWUJĘZCZNYCH TABLIC MIEJSCOWOŚCI

W wielu krajach dopuszczenie podwójnego nazewnictwa wywoływało spory i dyskusje. W Austrii ustawienie tablic w 1972 r. z nazwami miejscowości w języku słoweńskim spowodowało masowe niszczenie tablic, tzw. *Ortstafelkrieg*, czego efektem było zawieszenie ustawy o „określeniu i wprowadzeniu dwujęzycznych nazw topograficznych i napisów na terenie Karyntii”¹⁷. W zasadzie spór ten trwał do 2010 r. Tablice zdejmowano, niszczone, zawieszano takie, które były przejawem nierównego traktowania i dyskryminacji mniejszości narodowych, zwłaszcza słoweńskiej. O konflikcie wokół podwójnego nazewnictwa można mówić także we Włoszech, głównie w Tyrolu Południowym. Tu podobnie, jak na Górnym Śląsku, sięga on początku lat 20. poprzedniego stulecia¹⁸. Gdy region ten znalazł się w granicach Włoch, przystąpiono do jego italianizacji. Wówczas pod kierunkiem Ettore Tolomeiego¹⁹ przetłumaczono na język włoski ok. 8 000 nazw miejscowych i terenowych. Tłumaczenia te stały się nazwami urzędowymi wprowadzonymi przez dekrety Mussoliniego i obowiązują do dzisiaj. Wobec tego Niemcy zamieszkujący Tyrol Południowy²⁰ uważają, że należy je usunąć, gdyż są ahistoryczne i legitymizują „faszystowskie zbrodnie w dziedzinie kultury”. Zaś Włosi są gotowi dodać do obowiązujących urzędowych nazw w języku włoskim także nazwy niemieckie. Starsze nazwy niemieckie widnieją na tablicach drogowych obok nowszych włoskich od 1972 r. i wciąż wywołują kontrowersje²¹. Swego czasu prasa

¹⁷ G. Janusz, *op. cit.*, s. 12.

¹⁸ Wprawdzie tendencje do rugowania polskich nazw miejscowych na Śląsku są widoczne już w XIX w., jednak nie można ich postrzegać w kategoriach konfliktu. Zob. też B. Linek, *Zmiany nazw na Górnym Śląsku w XIX i XX w.*, w: *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, s. 126-128.

¹⁹ Ettore Tolomei (1865-1952) włoski polityk, zwolennik asymilacji mniejszości narodowych we Włoszech oraz pełnej italianizacji Tyrolu Południowego.

²⁰ Jest to część włoskiego regionu Trentino-Alto Adige zwana Górną Adygą.

²¹ Obszerniej o tym problemie, zob. P. Pernthaler, *Die Identität Tirols in Europa*, Wien – New York 2007, s. 216-220.

austriacka²² donosiła, że wreszcie zakończył się spór między Rzymem a Bolzano dotyczący oznakowania szlaków turystycznych, gdyż podpisano porozumienie, zgodnie z którym „nazwy gmin i miejscowości oraz szczytów i jezior będą wielojęzyczne”, czyli włoskie i niemieckie, pozostaną zaś historyczne [niemieckie], starsze nazwy wodne i terenowe. Porozumienie to ma zakończyć spór między rządem włoskim, który zażądał usunięcia 36 tys. tabliczek wskazujących drogę do schronisk górskich i na szczyty, a mieszkańcami Tyrolu Południowego, którzy nie chcą uznać nazw terenowych wprowadzonych za rządów Mussoliniego.

Spory o uznanie nazw geograficznych w języku mniejszości są także wyraźne na Słowacji i w Republice Czeskiej. Przykład Czech jest szczególnie interesujący, gdyż dotyczy mniejszości polskiej zamieszkującej Zaolzie. Dwujęzyczne napisy funkcjonowały na tym obszarze od 1920 r., a także w mniejszym zakresie, bez nazw gmin, po 1945 r. Wraz z przygotowaniem do przystąpienia Republiki Czeskiej do Unii Europejskiej zaczęto dostosowywać prawo czeskie do standardów europejskich. Wynikiem tego były ustawy o gminach i o mniejszościach narodowych²³. 1 lipca 2006 r. weszła w życie ustawa określająca warunki wprowadzania dwujęzycznych napisów w gminach zamieszkałych przez mniejszości narodowe²⁴. Mieszkańcy gmin, w których według ostatniego spisu co najmniej 10% stanowią przedstawiciele mniejszości narodowej, mają prawo żądać wprowadzenia napisów w języku mniejszości. Warunki te spełnia mniejszość polska, niemiecka i słowacka. Koszty ustawienia tablic pokrywa państwo, ale wszelkie naprawy – samorząd. Dotychczas na tablicach drogowych pojawiły się jedynie nazwy polskie. Do ich wprowadzenia uprawnionych jest 31 gmin. Wnioski do rad gmin i miast złożyli przedstawiciele mniejszości polskiej z 18 gmin Zaolzia, w 15 gminach pojawiły się tablice z polską nazwą miejscowości²⁵. Chociaż rady gminne podania o umieszczenie polskich nazw rozpatrują raczej pozytywnie, to wprowadzanie podwójnego nazewnictwa napotyka różnego rodzaju przeszkody. Na przykład w gminach: Gnojnik i Piotrowice, gdzie wykonano wszystkie potrzebne procedury, rada gminy nie wyraziła zgody na wprowadzenie polskich nazw w myśl ustawy o gminach i zezwoliła jedynie na umieszczenie dwujęzycznych napisów na bibliotece, nie zgadzając się na polską nazwę na tablicy wjazdowej i w innych miejscach. Inaczej było w Trzycieżu, gdzie polskie tablice oznaczające graniczne miejsca gminy umieszczono bardzo szybko. Szybko też – już po trzech dniach – na granicy ze Śmitowicami polskie nazwy zostały zamazane. Zamalowywanie polskich napisów

²² *Schilderstreit zwischen Rom und Bozen beendet*, „Wiener Zeitung” 24.09.2010.

²³ Republika Czeska przyjęła 10 lipca 2001 r. ustawę o prawach członków mniejszości narodowych oraz o zmianie niektórych ustaw.

²⁴ Zob. L. Drożdż, *Polacy na czeskim Śląsku po 1989 roku*, „Studia Śląskie” 2010, t. 69, s. 135-146.

²⁵ „Coexistentia”. Wiadomości – Tudósítások – Zprávy 36-2/2010 (8.2.2010); www.coexistentia.cz/zprawodaj022010; wejście 4.07.2011.

zdarza się dość często także w innych miejscowościach: Bystrzycy, Nydku, Wędryni, Jabłonkowie, Olbrachcicach, Czeskim Cieszynie.

Miasto Cieszyn rozpoczęło instalacje tablic pod koniec 2007 r. Zawieszono tabliczki z czeskimi i polskimi nazwami ulic. Nazwy polskie są regularnie zamalowywane trudno zmywalną farbą. Polskie nazwy miały się też pojawić na stacjach kolejowych. Czeskie koleje poinformowały, że zostaną wykonane z dwóch części „tak, by można było łatwo usunąć część polskojęzyczną w chwili, gdy liczebność mniejszości zmaleje poniżej 10%”²⁶.

W gminach panuje niepewność co do tego, czy warto obecnie wprowadzać polskojęzyczne tablice wjazdowe (wg obowiązujących przepisów – niebieskie), czy też poczekać, gdy wejdzie w życie nowelizacja ustawy, wprowadzająca dwujęzyczne nazwy miejscowości na jednej tablicy. Sami Polacy są zaś bardzo rozgoryczeni i zawiedzeni postawą czeskich współobywateli, tym bardziej że media przedstawiają ten problem nie jako obowiązek państwa i realizację praw mniejszościowych, lecz jako roszczenia polskiej mniejszości.

Zgodnie z obowiązującą ustawą gminy mogą składać wnioski w sprawie refundacji kosztów wprowadzania podwójnego nazewnictwa ulic, miejsc publicznych, na sporządzenie tablic informacyjnych lub na zabezpieczenie tłumaczeń wniosków składanych do nich w języku polskim. Wniosek musi zawierać – obok nazwy gminy – wypis uchwały rady gminy, kopię dokumentów wykazujących rzeczywiste koszty wraz z ich spisem²⁷.

Jeszcze na początku 2010 r. pełna dwujęzyczność, zgodna z zapisami ustawy, nie została wprowadzona w żadnej gminie zaolziańskiej²⁸.

Wiele emocji budzi także brak dopuszczenia do oficjalnego używania polskich określeń topograficznych na Litwie. Wprawdzie jest tam rozważana możliwość wprowadzenia aktów prawnych umożliwiających mniejszościom narodowym korzystanie z podwójnego nazewnictwa miejscowości i ulic w miejscach ich tradycyjnego osiedlenia, ale na razie karze się grzywną za umieszczanie polskich napisów. Z końcem 2009 r. wygasła ustawa o mniejszościach narodowych przyjęta w 1989 r. zezwalająca, aby na terenach zamieszkałych przez zwarte grupy mniejszości narodowych umieszczano napisy informacyjne w ich języku. Mimo to na podstawie ustawy o języku państwowym od lat konsekwentnie zwalcza się na Wileńszczyźnie polskie napisy. Lecz z każdym rokiem pojawia się coraz więcej tablic z polskimi nazwami ulic obok litewskich. Są one umieszczane na domach zamieszkałych przez Polaków. Polskie nazwy pojawiły się m.in. w Dziewieniszkach, Jaszunach, Koleśnikach, Turgielach. Dwujęzyczne tablice z kierunkiem trasy zaczęli też umieszczać w autobusach lokalni przewoźnicy²⁹.

²⁶ L. Drożdż, *op. cit.*, s. 144.

²⁷ *Jw.*, s. 135-146.

²⁸ „Coexistentia”.

²⁹ „Magazyn Wileński” 2010, nr 4 (www.magwil.lt) wejście 2.03.2011.

Na Śląsku Opolskim mimo braku oficjalnej zgody na oznaczenia miejscowości w języku niemieckim funkcjonowały one także przed uchwaleniem przez Sejm ustawy o mniejszościach narodowych. Używano ich w prasie, audycjach radiowych i telewizyjnych przeznaczonych dla mniejszości, w nagłówkach na papierze firmowym i pieczęciach Kół DFK, na tablicach instytucji mniejszościowych. W marcu 2002 r. pojawiło się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji³⁰ precyzujące, kiedy nazwom i napisom w języku polskim w urzędach i instytucjach użyteczności publicznej mogą towarzyszyć wersje w przekładzie na język obcy. Również te przepisy wywołały spory o wielkość liter, wygląd tablic i terminologię w języku obcym³¹.

NAZEWNICTWO W USTAWIE O MNIEJSZOŚCIACH

Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz języku regionalnym z dnia 6 stycznia 2005 r.³² uregulowała nie tylko sprawy związane z zachowaniem i rozwojem tożsamości kulturowej mniejszości narodowych i etnicznych, lecz także problem dwujęzyczności (język pomocniczy i dwujęzyczne nazwy). Artykuł 12 określił zasady wprowadzania dodatkowych tradycyjnych nazw miejscowości, obiektów fizjograficznych oraz ulic w języku mniejszości. Mogą one być używane tylko na obszarze gmin wpisanych do Rejestru gmin, nie mogą nawiązywać do nazw z okresu 1933-1945, nadanych przez władze Rzeszy Niemieckiej lub Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Ustawa przesądza też, że dodatkowe nazwy umieszczane są po nazwie polskiej i nie mogą być stosowane samodzielnie. Określa też warunki, jakie muszą zostać spełnione, aby w języku mniejszości mogła zostać ustalona dodatkowa nazwa miejscowości lub obiektu fizjograficznego.

Po pierwsze, ustalenie takiej miejscowości jest możliwe, jeżeli liczba mieszkańców gminy, należących do mniejszości, jest nie mniejsza niż 20% ogólnej liczby mieszkańców tej gminy lub gdy za ustaleniem dodatkowej nazwy miejscowości w języku mniejszości opowiedziała się w trakcie konsultacji ponad połowa uczestniczących w nich mieszkańców. Po drugie, wniosek rady gminy musi uzyskać pozytywną opinię Komisji Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. Zgodnie z art. 15 ustawy koszty związane z wymianą tablic z dwujęzycznymi nazwami miejscowości ponosi budżet państwa, zaś koszty

³⁰ Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 18 marca 2002 r., Dz. U. 2002, nr 37, poz. 349.

³¹ M. Wagińska-Marzec, *Problem nazewnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych w świetle ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych*, w: *Ziemie Odzyskane/Ziemie Zachodnie i Północne 1945-2005. 60 lat w granicach państwa polskiego*, A. Sakson (red.), Poznań 2006, s. 301-342, tu 322-324.

³² Por. przyp. 2.

związane z wprowadzaniem dodatkowych nazw ulic oraz dwujęzycznych tablic na urządach ponosi budżet gminy.

Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2002 r. w Polsce istnieje 51 gmin, w których co najmniej 20% mieszkańców deklaruje przynależność do mniejszości narodowej lub etnicznej, ewentualnie posługuje się językiem regionalnym, co oznacza, że te 51 gmin spełnia podstawowy warunek do wpisu do Rejestru gmin.

WPROWADZANIE DWUJĘZYCZNYCH NAZW MIEJSCOWOŚCI

Na Śląsku, zgodnie z wynikami spisu powszechnego z 2002 r. kryterium ilościowe spełnia jedna gmina w województwie śląskim (Krzanowice – 20,5%) oraz 27 gmin w województwie opolskim (Biała – 42%, Bierawa 24,6%, Chrzastowice – 25,7%, Cisek – 42,4%, Dobrodzień – 25%, Dobrzeń Wielki 20,3%, Głogówek 24,3%, Izbicko – 28,1%, Jemielnica 23,7%, Kolonowskie 41,1%, Komprachcice – 29,5%, Lasowice Wielkie – 37,4%, Leśnica – 26,9%, Łubniany – 27,4%, Murów – 31%, Olesno – 23,8%, Pawłowiczki – 20,7%, Polska Cerekiew – 21,9%, Prószków – 30,2%, Radłów – 27,9%, Reńska Wieś – 34,5%, Strzeleczy – 41,6%, Tarnów Opolski – 23,8%, Turawa – 20,6%, Ujazd – 25,2%, Walce – 31,7%, Zębówice – 42,1%).

Według stanu z 30 kwietnia 2010 r., na terenie całego kraju wpis taki uzyskało jedynie 31 gmin (w jednej dopuszczono język litewski, w 4 – język kaszubski, w 3 – język białoruski, w 23 – język niemiecki i w 1 – ukraiński)³³.

Rady gmin korzystają z zapisu w ustawie mówiącego o dopuszczeniu nazw niemieckich ustalonych przed 1933 r. i proponują również nowsze nazwy, np. przy nazwie Przysiecz, której niemiecki odpowiednik Lichtenwalde jako nazwa urzędowa pojawił się już w 1931 r. oraz przy nazwie Polska Cerekiew, gdzie starsze Polnisch Neukirch zastąpiono w latach dwudziestych określeniem Gross Neukirch.

Trzeba jednak też wspomnieć, że zdarzają się sytuacje odwrotne, np. gmina Głogówek zaproponowała dla miejscowości Mionów starszy wariant nazwy niemieckiej, mianowicie Polnisch Müllmen, mimo że w urzędowych spisach miejscowości od 1928 r. występuje jako Müllmen.

Wiele rad gmin postrzega problem wprowadzenia dodatkowych nazw w języku mniejszości jako delikatny i budzący emocje, stąd postanowiło przeprowadzić konsultacje we wszystkich miejscowościach gminy nawet wówczas, gdy zgodnie z literą ustawy nie było to konieczne. Pozwalają one bowiem ocenić poziom akceptacji społecznej tych niełatwych, a jednocześnie delikatnych ze swej natury działań.

³³ Zob. dane Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych z 30.04.2010, www.guigk.gov.pl/komisia/nwjmw.php (18.10.2010).

Uczyniono tak na przykład w gminie Chrzastowice, w której w Narodowym Spisie Powszechnym z 2002 r. 25,7% mieszkańców zadeklarowało niemiecką orientację narodową. W przeważającej większości mieszkańcy opowiedzieli się za wprowadzeniem dwujęzycznych tablic. Podobnie postąpiono też w Radłowie, Cisku, Izbicku czy Leśnicy.

Innym zagadnieniem jest frekwencja w konsultacjach. Ustawa nie określa, jaki procent mieszkańców musi wziąć udział w konsultacjach, ważna jest wola większości uczestniczących. Najczęściej frekwencja w konsultacjach nie była zbyt wysoka. Na przykład w Łubowicach spośród 308 mieszkańców miejscowości w referendum wzięło udział 77, w gminie Cisek na 5 tys. uprawnionych głosowały 974 osoby – za dwujęzycznymi nazwami opowiedziało się 827. Podobna frekwencja była w innych gminach, ale wszędzie opowiadano się za wprowadzeniem dodatkowych nazw w języku niemieckim.

Więcej emocji budzą konsultacje społeczne w gminach, w których mniejszość stanowi poniżej 20% mieszkańców. Na przykład w gminie Ozimek z wnioskiem o wprowadzenie dodatkowych nazw w języku niemieckim wystąpili działacze mniejszości niemieckiej z Krasiejowa. Za niemieckimi nazwami miejscowości opowiedzieli się mieszkańcy 11 wiosek zamieszkanymi przez śląską ludność rodzimą, przeciw – mieszkańcy Ozimka i Grodzca. Po konsultacjach Rada Miejska Ozimka przyjęła uchwały w sprawie ustawienia tablic w tych wsiach, gdzie zażyczyli tego sobie mieszkańcy. Decyzja ta została oprotestowana przez jednego z radnych, który dopatrzył się uchybień proceduralnych i wystąpił w tej sprawie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Również w tej gminie frekwencja w konsultacjach była bardzo niska, np. w Szczedrzyku na 1343 uprawnionych na spotkaniu w sprawie nazw pojawiło się 45 mieszkańców, a w Grodźcu 35. Kontrowersje pojawiły się także w gminie Krapkowice. Tam Rada Miejska odrzuciła projekt uchwały o przeprowadzeniu konsultacji społecznych, poparli go tylko radni z mniejszości niemieckiej. Projekt ten zakładał, zgodnie z literą prawa, oddanie decyzji o wprowadzeniu dwujęzycznych nazw w ręce społeczności lokalnej.

W gminie Gogolin we wszystkich sołectwach przez dwa tygodnie odbywały się konsultacje społeczne. Nie przeprowadzono ich w Gogolinie, gdyż na przestrzeni wieków miasto nie zmieniało nazwy. W rejestrze nie figuruje niemiecka nazwa miasta. We wszystkich sołectwach więcej niż 50% uczestniczących w konsultacjach wypowiedziało się za dodatkowymi nazwami, przy czym 100% w Odrowążu, a 56% w Góraždżach. W konsultacjach wzięło udział ogółem 286 mieszkańców. Najwięcej osób głosowało w Góraždżach (43), najmniej w Dąbrówce (23)³⁴. Natomiast w sondzie internetowej na pytanie: Czy w gminie Gogolin powinny być tablice z dwujęzycznymi nazwami miejscowości? odpowiedziało ogółem 611 internautów – za 76,6%, przeciw było – 22,3%.

³⁴ Zob. www.gogolin.pl. (4.10.2010).

Niska frekwencja w konsultacjach społecznych wynika być może z tego, że na tablicach z dwujęzycznymi nazwami nawet w środowisku mniejszości mało komu zależy. Przedstawiciele starszej generacji, „którzy pamiętają, jak na Opolszczyźnie było ‘za Niemca’, czasem trudno przekonać do podwójnych nazw. Bo inne pojawiają się na tablicach, a inne pamiętają oni z dzieciństwa i młodości”. Zaś wielu młodym opolskim Niemcom jest to obojętne³⁵. Prawdopodobnie jest to też obojętne mieszkańcom Opolszczyzny deklarującym narodowość polską, gdyż ich udział w konsultacjach jest znikomy, na co wskazują np. wyniki konsultacji w gminach Gogolin i Ozimek.

Inaczej podeszli do tego problemu mieszkańcy gmin zamieszkałych przez Łemków. Na konsultacje przybywali tłumnie, byle nie dopuścić do wprowadzenia łemkowskich nazw miejscowych. Pierwszą i jak dotąd jedyną nazwę w języku mniejszości Łemkowie wywalczyli zaledwie jednym głosem. Wprowadzono ją we wsi Bielanka. O dwujęzyczne nazwy występowało 13 innych, w tym znane łemkowskie wsie Hańczowa, Łosie, Bartne, Bodaki, Wołowiec. Jednak mieszkający w nich Polacy nie wyrazili zgody na dwujęzyczne napisy. Nim w Bielance wprowadzono dwujęzyczną nazwę, mieszkający tam Polacy pisali protesty, nawet do wojewody. Twierdzili, że Łemkowie mogą się pokazywać na festiwalach i akademiach, lecz nie manifestować swej obecności na znakach drogowych³⁶.

Mieszkańcy gminy Radłów jako pierwsi w Polsce sprostali wszelkim procedurom i uzyskali zgodę MSWiA na używanie nazw w języku mniejszości (22.11.2006), jednak tablica z napisem Radłów //Radlau została ustawiona dopiero 12 września 2008 r. Wcześniej (21.07.2008) pojawiły się nazwy kaszubskie w gminie Stężycza w województwie pomorskim, a pierwszą tablicę z niemiecką nazwą miejscowości odsłonięto 4 września 2008 r. w Łubowicach w województwie śląskim³⁷.

Nazwy w języku mniejszości postrzegane są przez część społeczeństwa, zwłaszcza przedstawiciele mniejszości narodowych i etnicznych, a także przez władze samorządowe i administracyjne jako przejaw demokracji i przestrzegania europejskich standardów, są też wielkim wydarzeniem dla lokalnej społeczności. Świadczy o tym oprawa towarzysząca ich odsłanianiu. Przy dźwiękach hymnu Unii

³⁵ Zob. K. Ogiolda, *Dziś staną pierwsze dwujęzyczne tablice*, „Nowa Trybuna Opolska” 12.09.2008.

³⁶ Zob. *W języku braci Nikifora i Warhola*, „Sądecznanin – sądecki portal informacyjny”, www.sadeczanin.info/aktualności (wejście 18.10.2010) oraz „Gazeta Wyborcza” (dod. „Gazeta Kraków”) 28.02.2008.

³⁷ Wiosną 2006 r. mieszkańcy Łubowic podjęli starania o pozwolenie na używanie nazwy miejscowości w języku niemieckim, w sierpniu 2007 r. wojewoda śląski wystąpił z wnioskiem do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, a 11 kwietnia 2008 r. otrzymał zgodę na ustawienie dwujęzycznych tablic miejscowości. W ostatnich dniach sierpnia ustawiono 3 tablice na drogach prowadzących do rodzinnej wsi górnośląskiego poety Josepha von Eichendorffa. W kilka dni później uroczyste je odsłonięto w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, konsula RFN w Opolu oraz posta Ryszarda Gali.

Europejskiej oraz z udziałem przedstawicieli władz samorządowych i administracyjnych, parlamentarzystów i dyplomatów zdejmowane są z dwujęzycznych tablic wstęgi w narodowych barwach Polski i danej mniejszości narodowej.

Już pierwsze tablice pokazały, że nazwy historyczne są dowodem na wielokulturowość regionu. Niektóre z nich są rzeczywiście rdzennie niemieckie, jak Friedrichswille (dziś Kolonia Biskupska) czy Straßenkrug (dziś Biskupskie Drogi), większość natomiast potwierdza słowiańskie korzenie miejscowości, jak np. Radlau (dziś Radłów), Wichrau (dziś Wichrów), Sternalitz (dziś Sternalice) czy Kostellitiz (dziś Kościeliska). Norbert Rasch, przewodniczący zarządu TSKN, w jednej z wypowiedzi podkreślił, że ich odsłonięcie przełamało pewną barierę: „tablice dwujęzyczne stały się czymś normalnym i należą do zwykłego porządku świata. Niestety, na razie do porządku świata należy też ich zamalowywanie”³⁸.

Potwierdziły się zatem w jakimś stopniu obawy i przypuszczenia wyrażane w pierwszych dniach po uchwaleniu ustawy. Od samego początku podjęcia nad nią prac w parlamencie towarzyszył jej klimat nieufności i niechęci, a jednocześnie wielkie oczekiwania ze strony przedstawicieli mniejszości, zwłaszcza niemieckiej. W zasadzie przeważała opinia, że ustawa porządkuje prawa mniejszości, jest przejawem normalności w naszym kraju i nawiązaniem do standardów europejskich. Jej przeciwnicy wskazywali, że ustawa daje zbyt wiele przywilejów mniejszości, jest elementem depolonizacji państwa i może spowodować negatywne reakcje większości polskiej. Również jej wielcy entuzjaści i orędownicy zalecali ostrożne wprowadzanie ustawy w życie, gdyż na stosunkach polsko-niemieckich ciąży balast historii i trzeba zważać na odczucia większości, jej poczucie niepewności, a nawet zagrożenia³⁹. Na ważne problemy mogące pojawić się przy realizacji zapisów ustawy zwraca uwagę Maria Wagińska-Marzec⁴⁰ stawiając pytania, czy dodatkowe nazwy nie wprowadzą elementu „obcości” w krajobrazie kulturowym, nie staną się powodem do politycznych manipulacji i czy koszty związane z jej wdrożeniem nie poróżnią lokalnej społeczności, nie spowodują nowej fali nieufności i wrogości?

Już kilka dni po ustawieniu tablic w gminie Radłów zamalowano czerwonym sprejem napis Radlau, a czarnym Friedrichswille. Okazało się, że sprawcami są trzej uczniowie gimnazjum w Radłowie – jak wynikało z ich zeznań – nie zrobili tego z ideologicznych pobudek, ale był to po prostu chuligański wybryk. Niszczenie tablic, zamalowywanie napisów, nie tylko niemieckich, lecz także polskich stało się właściwie codziennością. Szczególnie często zamalowywane są napisy przy głównych drogach (do Katowic – w gminie Izbicko; do Warszawy – w gminach Chrzastowice, Dobrodzień). Zdaniem Danuty Berlińskiej, „w wielu regionach

³⁸ Zob. K. Ogiolda, *Dwujęzyczne nazwy miejscowości ustawiono już w 9 gminach województwa opolskiego*, www.nto.pl/apps/pbcs.dll/article?AID=/20090930/HEIMAT/ (20.09.2010).

³⁹ Zob. *Czas sprawdzi wartość ustawy*, z prof. Gerhardem Bartodziejem rozmawiał Wojciech Dobrowolski, „Schlesisches Wochenblatt” 1-7.04.2005, s. 11.

⁴⁰ M. Wagińska-Marzec, *Problem nazewnictwa...*, s. 301-342.

wielokulturowych znajdują się osoby lub grupy – zwykle nieliczne – negatywnie nastawione do symbolicznego manifestowania tej wielokulturowości. Walczą one m.in. – zwykle za pomocą farby – z wielojęzycznymi nazwami miejscowości. Jeśli jednak natychmiast nie przywracamy tablic do ich stanu pierwotnego, oznacza to, że jest społeczne przyzwolenie na takie zachowania”⁴¹.

Ustawienie pierwszych dwujęzycznych tablic spowodowało nie tylko ich zamalowywanie, lecz także wywołało wielką dyskusję zarówno w środkach masowego przekazu, jak i na forum internetowym „Nowej Trybuny Opolskiej” – w tym czasie pojawiło się aż 1600 wpisów internautów. W większości były to opinie negatywne typu: „tu jest Polska i tablice mają być polskie; po co to komu?; co to jest Polska, czy Niemcy?”. Nieliczne pozytywne wypowiedzi natychmiast wywoływały falę negatywnych, np.: „teraz będzie u nas Europa” – „nie Europa tylko ‘niemcownia’”⁴². Z negatywnych komentarzy wyzierała ksenofobia, niechęć, a nawet wrogość do Niemców, lęki mające swe źródło w przeszłości oraz obawy, że mniejszość będzie stawiać wciąż nowe żądania. Te obawy może częściowo potwierdzać komentarz zgłoszony przez przedstawicieli mniejszości niemieckiej do raportu MSWiA o sytuacji mniejszości narodowych w latach 2007-2009, w którym m.in. zwracają uwagę na brak możliwości używania podwójnego nazewnictwa na poziomie powiatu i województwa oraz na stacjach PKP („nie udało ustawić się żadnej tablicy nie wspominając o wprowadzeniu nazwy w obieg, np. w postaci stosowania na biletach”)⁴³.

Nieliczne pozytywne wypowiedzi internautów wskazywały na to, że „dwujęzyczne tablice są symbolem normalności, przejawem demokracji, poszanowania praw mniejszości i praw człowieka, wyrazem akceptacji państwa polskiego dla wszystkich obywateli”.

Niestety negatywne nastawienie także dziś jest wyrażane częściej. Na stronach internetowych nawołuje się do podpisania petycji przeciwko umieszczaniu tablic z dwujęzycznymi nazwami miejscowości na Opolszczyźnie.

Te niechętne nazwom niemieckim reakcje i opinie pojawiły się w znacznej części dopiero po ustawieniu tablic. Unaocznily one problem, okazało się, że drażnią i ranią uczucia, a wydawało się, że wprowadzenie tradycyjnych nazw niemieckich, będących często jedynie nieznacznie przekształconymi nazwami polskimi (np. Dollna, Leschnitz, Grabow) nie będzie wywoływać tylu emocji. Dla wielu mieszkańców Śląska Opolskiego są one obcym elementem, wskazują, że nie wszyscy są tu u siebie, co powoduje, iż część mieszkańców czuje się nieswojo.

⁴¹ Zob. K. Ogiolda, *Dwujęzyczne...*

⁴² Zob. K. Ogiolda, *Dziś staną...*

⁴³ Zob. *Drugi raport dotyczący sytuacji mniejszości narodowych i etnicznych oraz społeczności posługujących się językiem regionalnym* opracowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, załącznik nr 4, s. 5, mswia.gov.pl.

Uczucia te i lęki wzmacniają wypowiedzi i działania przedstawicieli „wypędzonych” na temat własności na Ziemiach Zachodnich i Północnych towarzyszące procesowi wprowadzania topograficznych określeń w języku niemieckim.

Dla obu stron – mniejszościowej i większościowej – wprowadzenie dwujęzycznych tablic jest bardziej związane z emocjonalną, uczuciową stroną życia niż z pragmatyczną. Stanowią one bowiem widoczny znak, może nawet element „polityki pamięci”. To że najwięcej emocji i dyskusji wywoływało wprowadzenie dodatkowych nazw w języku niemieckim i łemkowskim pokazuje, jak wielkie znaczenie na dzisiejsze postrzeganie tych mniejszości ma trudna i skomplikowana historia wzajemnych stosunków polsko-niemieckich i polsko-ukraińskich/rusińskich oraz trudności w uporaniu się z bagażem przeszłości.

Gdyby potrzeba bycia w otoczeniu nasączonym niemieckimi elementami była na Śląsku Opolskim bardzo silna, wówczas pojawiłyby się już dwujęzyczne nazwy ulic (choć S. Grot-Rowecki-Str. mogłaby budzić podobne odczucia co ul. P. von Hindenburga). Przynajmniej jednak widoczne by były dwujęzyczne szyldy na obiektach handlowych, lokalach gastronomicznych oraz zakładach rzemieślniczych i firmach. Pojawiają się one niezwykle rzadko w miejscowościach, w których mniejszość niemiecka tworzy duże skupiska. Do nielicznych należy napis w Głogówku: „Getränkemarkt/Hurtownia napojów” oraz „Konditorei” w Chmielowicach.

Powoli społeczeństwo oswaja się z „innością” Opolszczyzny i jak wskazują badania prowadzone przez Danutę Berlińską, poziom akceptacji dwujęzycznego nazewnictwa jest coraz wyższy, w 2009 r. wyniósł ponad 50%⁴⁴. Dobrze więc się stało, że po przyjęciu w 2005 r. przez Sejm ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym na terenach zamieszkałych przez mniejszości narodowe mogły powrócić nazwy miejscowe, będące także świadectwem różnorodności oraz bogatej i trudnej przeszłości Śląska. Dwujęzyczne tablice to nie tylko „barometr koegzystencji Polaków i Niemców”, lecz także wynik doświadczeń historycznych, które Henryk Samsonowicz podsumował w następujący sposób: „pamiętam, że jeszcze 30, 40 lat temu naszym największym wrogiem był bohater ‘Roty’, Niemiec [...]. Dziś, gdy jeżdżę po Opolszczyźnie, cieszę się, widząc tablice z podwójnymi nazwami miejscowości: po polsku i niemiecku. Być może przyjdą takie czasy, że dwujęzyczne nazwy zobaczymy też na Białorusi, Litwie i Ukrainie. Taka jest przyszłość Europy, w której szczęśliwie się znajdujemy”⁴⁵.

⁴⁴ W 1993 r. zaledwie 4% Polaków zaakceptowałyby niemieckie nazwy na tablicach drogowych, w 1999 r. już 38. Zob. D. Berlińska, F. Jonderko, B. Mój, *Stosunki etniczne i postawy polityczne mieszkańców Śląska Opolskiego (raport z badań)*, Opole 1993, Biblioteka PIN – Instytutu Śląskiego w Opolu, Zbiory specjalne, sygn. A 3272. Dane z 2009 r. na podstawie informacji przekazanej przez Danutę Berlińską na spotkaniu, które odbyło się w ramach cyklu „Środy w Instytucie Śląskim”.

⁴⁵ Zob. rozmowa D. Wilczaka z prof. Henrykiem Samsonowiczem, *Zgoda rusko-polska*, „Newsweek” 23.04.2010.

ABSTRACT

The law on national and ethnic minorities and regional language passed by the Polish Parliament regulates the rules of introducing additional place names and street names in German. It was commonly expected that adoption of this law would solve the problems, abate the emotions and mitigate apparent controversies connected with the expression of distinctness by national minorities.

An attempt to describe the introduction of German places names in Upper Silesia is presented against the background of similar experiences in Poland and Europe. They show that the problem of bilingual place names is related to the emotional rather than the pragmatic sphere of life and is a visible element of the "policy of remembrance". The most intense emotions and discussions were triggered by the introduction of additional names in German and Lemko. This demonstrates that the baggage of a troubled past has an enormous significance for the way in which those minorities are perceived today.